Nr. 28. Piątek, 31 października 1919. Rok I

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Redakcja i administracja:
Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.
Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA
Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0.80 mk.
Cena ogłoszeń:
Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.
W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Ubezpieczenie Każdy czytelnik, który zapłaci abonament za cały kwartał zgóry, ubezpieczony jest na przypadek nieszczęścia podczas pracy w zawodzie z wynikiem śmiertelnym na **100 mk.**

Przegląd tygodniowy.

Sprawa pokoju, obsadzenie Górnego Śląska i wybory gminne. — Sprawy polskie. — Kłamstwa hakatystów a straszne stosunki w Niemczech. — Opróżnienie ziem bałtyckich.

Choć traktat pokojowy został już zatwierdzony przez Niemcy i trzy mocarstwa koalicyjne, jednak dotąd jeszcze nie nastąpił stan pokojowy, ponieważ jak już pisaliśmy, muszą jeszcze zostać wymienione dokumenty ratyfikacyjne pomiędzy Niemcami a państwami koalicji oraz będzie spisany protokół, że warunkom pokoju stało się zadość. Z tego powodu przewlecze się obsadzenie Górnego Śląska może jeszcze o kilka tygodni. Choć to wieść nie bardzo pocieszająca, to jednak nie należy nam rozpaczać, bo jeżeli przetrwaliśmy wiekową niewolę i prześladowanie oraz okrucieństwa i gwałty żołdaków grencszucu po powstaniu górnośląskiem, to i te kilka dni do obsadzenia G. Śląska także przetrwamy. Nie należy nam wyczekiwać z założonemi rękami, aż przybędzie komisja koalicyjna, lecz trzeba już teraz przygotować i zorganizować wszystko potrzebne do walki plebiscytowej. Nie wolno spychać wszystkie pracy na ostatnią chwilę, gdyż praca dorywcza wykonana z pośpiechem nie jest wiele wartą, co stwierdza już stare przysłowie, które mówi „co nagle, to po djable." Chociaż hakatyści liczą się już dziś z utratą Górnego Śląska, jednak będą się oni chwytać wszelkich, choćby najpodlejszych sposobów, aby głosowanie wypadło na stronę niemiecką. — Wskutek protestu polskiej delegacji w Paryżu przeciw wyborom gminnym prawdopodobnie zakaże koalicja Niemcom urządzania wyborów gminnych, w dniu 9 listopada. Wybory gminne odbyłyby się w takim razie dopiero po obsadzeniu Górnego Śląska przez wojska koalicyjne.

Wicemarszałkiem sejmu polskiego obrano ks. Stychla w miejsce p. Nowickiego. Dr. Łaszewski został zamianowany wojewodą pomorskim, a dawniejszy austrjacki minister skarbu Korytowski komisarzem dla Gdańska. — Po roku przerwy otwarto dnia 16 bm. uniwersytet warszawski a w Krakowie nastąpiło dnia 21 bm. otwarcie pierwszej akademji górniczej w Polsce. — Strejk rolny w Polsce zakończył się zupełnem fiaskiem dla jego organizatorów, dzięki zdrowemu poczuciu ludu polskiego i energicznej postawie rządu. Strejk wybuchł tylko w niektórych powiatach i trwał trzy dni. — Polska uznała niepodległość Łotwy dnia 22 bm. — Donoszą z Torunia w Prusach Zach., że miasto zajęły już wojska polskie.

Hakatyści nie mogą się odzwyczaić od zmyślania coraz to potworniejszych kłamstw o Polsce. Czynią to przytem z taką bezczelnością i butą, że niekiedy trzeba nawet wątpić o zdrowym rozumie tych osobników. — Dziennikarz niemiecki v. Gerlach stwierdza, iż pomimo że „wielki czas" już pogrzebano w Niemczech, jednak wielki czas kłamstw trwa nadal. Choć znikła już stara centrala kłamstw, zwana wojennym urzędem prasowym, to jednak gazety niemieckie kłamią jak najęty, bo to nałóg, który trudno wykorzenić. Przyjrzyjmy się teraz bliżej, jak wygląda w wychwalanym „faterlandzie" niemieckim.

W ostatnią sobotę omawiano w niemieckiej radzie państwa położenie finansowe Niemiec, które się przedstawia wprost strasznie. Długi wewnętrzne Niemiec wzrosły w jednym roku o 41 miljardów do sumy 204 miljardów. Oprócz tego będą musiały Niemcy zapłacić koalicji około tysiąc miljardów, które trzeba będzie spłacać w 50 latach! Takiego zadłużenia jak Niemcy niema ani jedno państwo na świecie. Niemcy załamują teraz ręce, pytając się: Jak mamy spłacić tak okropne długi? — lecz odpowiedzi chyba nie znajdą. Katastrofa grozi Niemcom nietylko z powodu strasznego zadłużenia, lecz także z powodu wielkiego zabagnienia komunikacji. Także liczba bezrobotnych mnoży się zastraszająco. W samym Berline znajduje się 132 tysięcy bezrobotnych. — Niech więc hakatyści dbają o swoją skórę, a dają Polsce spokój, gdyż ich kłamstwa na nic się nie zdadzą. Polska ma 9 miljardów długu, a Niemcy 1200 miljardów — to porównanie chyba wystarczy, aby się przekonać co warte gadania hakatystów.

Niemcy sądziły, że w sprawie bałtyckiej uda im się jakoś oszukać koalicję. Tym razem nie pomogą jednak wszelkie sztuczki i Niemiaszkowie będą się musieli poddać zarządzeniom koalicji, która żąda opróżnienia Kurlandji do 24 listopada. — Blokada Morza Bałtyckiego daje się Niemcom już bardzo we znaki; w Szczecinie i innych miastach portowych wielkie rzesze robotników trzeba było wydalić z pracy, ponieważ nie ma dla nich zatrudnienia.

Gazeta — czasopismo — książka.

Często spotyka się ludzi, którzy oprócz gazety, bardzo rzadko wezmą co innego do ręki. Na pytanie, czy czytasz jakie czasopismo, lub książkę, odpowiadają, że nie, bo gazeta za kilka fenygów zastąpi zarazem czasopismo i książkę.

Pewnie, że pochwalić można, iż nie zasklepiliśmy się w ciasnem kółku

najbliższego otoczenia i że ciekawość nas bierze, co się też dzieje tam gdzieś po za naszemi granicami, ale mimoto powinnyby, o wiele więcej jeszcze, niż kwestje międzynarodowe i dalekie, obchodzić nas zagadnienia bliższe, to jest przedewszystkiem sprawy naszego własnego społeczeństwa.

Nikt nie przeczy, że gazeta kształci i że w pewnych warunkach jest nawet jedynym środkiem rozwijania umysłu, ale nie należy podtrzymywać ogółu w ucierającem się coraz bardziej mniemaniu, jakoby czasopisma i książki były już zbyteczne.

Różnem jest bowiem zadanie gazety, zadanie czasopisma a zadanie książki. Prasa informuje nas o najświeższych wypadkach a czyni to w krótkości i zwykle bez objaśnień, które czytelnik dorobić sobie powinien, jeśli ma wogóle jakąś korzyść odnieść z czytania.

Gazety zajmują się głównie sprawami politycznemi, zaś czasopisma oświatowe lub zawodowe nie poświęcają się wcale lub tylko w ograniczonej mierze sprawom politycznem. Najgłówniejszem zadaniem czasopism oświatowych jest szerzyć oświatę i pogłębiać wiedzę czytelnika a czasopism zawodowych, powiększać jego wiadomości fachowe.

Zagadnienia, wchodzące w zakres danego czasopisma, oświetla ono o wiele dokładniej i obszerniej jak gazeta, ponieważ prawie każde czasopismo posiada specjalnych współpracowników, czem większa ilość gazet poszczycić się nie może, gdyż zadania gazety są zupełnie inne, jak już wyżej zaznaczyłem.

Książka zaś opisuje nie sprawy dzisiejsze, ale to, co się działo kiedyś i to w sposób tak wyczerpujący, że i mniej uważny czytelnik potrafi naukę w niej zawartą zastosować do siebie i do swego otoczenia.

Nie powtarzajmy więc bezmyślnie, że bez czasopism i bez książek obyć się można, lecz garnijmy się coraz więcej do czytania czasopism oświatowych i zawodowych oraz do czytania książek a zobaczymy, że „oświata ludu dokona cudu". K.

Sidła centrowców.

Niemcy nie próżnują, gdy chodzi o przygotowanie plebiscytu na Górnym Śląsku i przeprowadzenie go po ich myśli. Pośród nich znowu, bodaj najniebezpieczniejszym wrogiem naszym, jest niemiecka partja katolicka, czyli tak zwane centrum, które oddawna uważa Górny Śląsk za swą domenę polityczną i nie myśli jej się wyrzec. Wytacza tedy wszystkie swe działa i kolubryny, by zbliżający się plebiscyt wypadł na korzyść niemczyzny.

Jedną z takich kolubryn jest książka napisana przez ks. dr. Pawła Nieborowskiego p. t. „Oberschlesien, Polen und der Katholicismus" (Górny Śląsk, Polska i Katolicyzm), Berlin 1919.

Autor książki w słowie wstępnem stawia z góry taką tezę: „Byłoby nieszczęściem dla Górnego Śląska i wielką szkodą dla kościoła katolickiego, gdyby ten kraj katolicki został połączony z Państwem Polskiem". I istotnie całym układem swej pracy stara się on udowodnić, że Polska nigdy nie była, nie jest i nie będzie państwem katolickiem, przeciwnie, że całą swą przeszłością historyczną dała dowód, że zawsze pracowała na niekorzyść katolickiego kościoła i nietylko to, bo z jednej strony rzekomo wydała kraje litewskie, biało i czerwono ruskie na łup prawosławia a przez sprzyjanie przez cały wiek 15 husytyzmowi czeskiemu, przygotowała w Niemczech grunt pod t. zw. reformację, a więc ułatwiła Marcinowi Lutrowi propagandę protestancką, przez co znów przyczyniła się do sprotestantyzowania poczciwego Michałka niemieckiego.

Również przejście na luteranizm wielkiego mistrza krzyżackiego Albrechta, jest według autora, dziełem Polski ówczesnej, która go „uwiodła". Zakon krzyżacki to zdaniem jego, „przez kościół katolicki faworyzowana i stokrotnemi łaskami obdarowana instytucja", której Polska bezprawnie wydarła Prusy Zachodnie, a więc „zagarnęła kraj kościelny", wskutek czego za karę musiała zginąć, bo „kto papieżowi zjada, umiera z tego". Wogóle ze zdumieniem czytelnik polski dowiaduje się od ks. dr. Nieborowskiego, że nasze walki z krzyżakami, to jedna wielka zbrodnia i że między innemi, słynna odsiecz Wiednia, była tylko prywatną antrepryzą Sobieskiego, przedsięwziętą dla zdobycia łupu.

A my, obecne pokolenie polskie, mamy być ludźmi moralnie i etycznie tak niesłychanie nizko stojącymi, że dla poczciwego katolickiego ludu górnośląskiego byliśmy tylko kamieniem obrazy i uwodzicielami.

W dodatku autor robi przeróżne żonglerskie skoki historyczne, filologiczne i lingwistyczne, że lud górnośląski nie jest ludem polskim, i w tym celu odkrył nową narodowość, pisząc aż w dwóch miejscach, że górnoślązacy są „narodowości katolickiej". Lecz nietylko o „zbawienie dusz" i o wpływy i panowanie kościoła katolickiego chodzi ks. Doktorowi. Obawia się on także wielce o powodzenie materjalne ludu górnośląskiego. Wszak w razie połączenia Śląska Polskiego z Rzeczypospolitą, zaleje go czerń żydowska, a do kopalń i zakładów przemysłowych zwalą się krocie tysięcy „bezrobotnych" z rozległych obszarów Polski, by obniżyć miejscowe warunki pracy i płacy.

W krótkim referacie sprawozdawczym trudno streścić ten ogrom materjału „dowodowego", który autor nagromadził w swej książce, aby wykazać mieszkańcom naszego Śląska Polskiego, jakie niebezpieczeństwo grozi zarówno jemu i całemu Kościołowi katolickiemu, jeśli zostaną przyłączone do Polski. Przyznać trzeba, że książka jest napisana z nadzwyczajną umiejętnością i że dostawszy się do ręki bezkrytycznego czytelnika, może wyrządzić naszej sprawie olbrzymią szkodę. Będzie ona z całą pewnością służyła wszystkim agitatorom centrowym w czasie plebiscytowym za podręcznik agitacyjny. Jeśli zważymy, że agitatorami tymi będą liczni księża i nauczyciele, łatwo sobie wyobrazić, jak głęboko sięgać będą wpływy tego, niesłychanie bałamutnego, z judaszowską perfidją napisanego dziełka. Ze strony polskiej trzeba będzie wydać i w licznych tysiącach egzemplarzy rozpowszechnić gruntowną rozprawę, któraby obaliła argumenty ks. Nieborowskiego. Jan J. Kowalczyk.

Dzień Zaduszny.

Dziwna harmonja w duszy mi dźwięczy,
Gdy wraz z nikłemi wdziękami,
Północnym wichrem ziemia zajęczy,
Zapłacze deszczem i mgłami.
Kiedy listopad w drugiej swej dobie,
Łzami się wspomnień skrysztali,
A dłoń ludzkości na każdym grobie
Światło w cześć zmarłym zapali.
Bo wtedy twarzą padłszy na ziemi,
Na ziemi zżółkłej, wilgotnej,
Cichą rozmowę wiodę z zmarłemi,
Głosem modlitwy samotnej.
W tej smętnej chwili, ciała powłoka,
Sama opadać się zdaje,
A jakaś siła, siła z wysoka,
W górne unosi mnie kraje...

Co to jest lud?

„Lud" wedle Lindego oznacza tosamo co „naród". W Niemczech dzielono „Lud" na trzy stany: Landvolk — włościanie, Stadtvolk — mieszczanie, das gemeine Volk — pospólstwo. W Polsce za czasów przedrozbiorowych rozróżniano tylko dwa stany: szlachtę i lud, nic więcej. Jeżeli w obecnym czasie, a raczej już od dawna, zanikł dawny wpływ szlachty i dużo jednostek z „Ludu" zajęło wybitne miejsca wśród inteligencji, to też słusznem jest zupełnie, że dziś pod określeniem „Lud" rozumieć należy to samo, co „naród", objąć tym wyrazem zatem wszystkie stany: ziemiaństwo, włościan, duchowieństwo, inteligencję miejską, rękodzielników, robotników, przemysłowców, kupców. Z tych to stanów składa się naród i z tych stanów wybrańcy rządzić mają krajem i myśleć o jego rozwoju, dobrobycie wszystkiego „Ludu".

Tak rzecz tę jedynie pojmować można ze stanowiska słuszności i sprawiedliwości.

Jeżeli postanowiliśmy wytłomaczenie wyrazu „Lud" to dlatego, by raz na zawsze ogół wybił sobie z głowy, że „Lud" to tylko mały rzemieślnik, albo wieśniak,

albo robotnik, lub tłum jakiś, jak go ongiś nazywano w Niemczech „das gemeine Volk“ — pospólstwo.

Nie! „Ludem“ jesteśmy dziś wszyscy i lekarz i adwokat, i murarz i ziemianin, i gospodarz i ksiądz. Dlatego do udziału w pracy nad rozwojem Ojczyzny mamy prawo wszyscy, oczywiście ci z pomiędzy nas przedewszystkiem, którzy z tytułu pewnego stopnia wykształcenia posiadają także pewne uzdolnienie do rządzenia krajem.

Ostatnie słowa mogłyby jednak u niejednego niekształconego wysoko obywatela kraju lub u prostaczka wzbudzić podejrzenie, że on już nic dla kraju zdziałać nie może. Tak jednak nie jest. Często bardzo uczeni ludzie są niepraktyczni, a za to prostaczkowie mają dużo owczarskiego rozumu. A jeżeli do tego dodamy, że wielu z nich jest samouków, pracowitych ludzi, to trzeba przyznać, że taki w rządzie przyda się nieraz więcej niż ów uczony. Dość, że w ten sposób z wszystkich stanów mogą się znaleźć ludzie do rządów. Pokazało się to obecnie w Radach Ludowych, gdzie połączyły się wszystkie stany, pracuje więc „Lud“ wszystek, jak Bóg przykazał, jednostki pomiędzy nim prześcigają się nawet w pracy dla kraju. Nawet Chrystus już wołał „O ludu mój, ludu, cóżeś mi uczynił“. Przecież słów tych nie stosował do ukochanych przez siebie Apostołów, prostych rybaków, tylko do tych, co go zaprzedali, w pierwszym rzędzie zatem Faryzeuszów, bądź co bądź przeważnie pochodzących z ówczesnej klasy zamożnej!

Kto ma takie pojmowanie wyrazu „Lud“ ten powinen z ludem pracować i od niczego go nie odsuwać. Mianowicie zaś wysuwać do urzędów wszystkich, czy to w gminie, czy to w Bankach, czy to na posłów itp, tylko ludzi zdolnych i pracowitych. Przysłowie: „czapką, papką i solą ludzie ludzi niewolą“ nie powinno mieć żadnej powagi. Ani brat, ani swat, ani tytuł żaden nie powinien odgrywać roli, tylko osobista zdolność i dzielność. W tem leży owa „demokracya“, o której się dziś aż do znudzenia pisze i mówi.

Ale na zakończenie jeszcze jedno. W Polsce dużo zawsze zarzucał jeden stan drugiemu. Mawiano np.: „szlachta zgubiła Polskę“. Można by dużo napisać, ile w tem jest niesłuszności, bo tasama szlachta stworzyła „Konstytucyę 3-go Maja“ i ginęła na polach walk za niepodległość ojczyzny. Dziś Polska się ledwo odradza a jakie to trudności są na samym wstępie jej odrodzenia.

Przestańmy sobie raz robić wymówki, a pracujmy wszyscy — cały lud — ręką w rękę nad odrodzeniem Ojczyzny!

Niemcy a bolszewizm.

Korespondent warszawski „Timesa“ podaje wywiad z Naczelnikiem Państwa w sprawie polityki niemieckiej na Wschodzie:

„Obecnie — mówił Naczelnik Państwa — wpływowi i powadze Ententy w prowincjach bałtyckich przeciwstawiają się wpływ i powaga Niemiec. Wpływ niemiecki wzrósł, gdy tymczasem wpływ Ententy zmalał. Jeżeli pomoc Ententy teraz ustanie, Niemcy pozostaną same na placu.

Nie obawiam się wcale dla Polski wojny z bolszewikami. Zarówno duchem swym, jak i wyćwiczeniem armja polska przewyższa armię bolszewicką, a dotychczas zmobilizowaliśmy tylko cztery roczniki. Z punktu widzenia wojskowego jesteśmy dostecznie silni; nasza słabość — to strona gospodarcza i pod tym względem potrzebne nam jest wszelkie poparcie, jakiego udzielić nam mogą sprzymierzeńcy.

Gen. Piłsudski dodaje, że wielkie niebezpieczeństwo stanowi armja niemiecka na Litwie.

„Ci ludzie grają wielką grę — mówił. Ich celem jest przywrócenie monarchji w Niemczech. Von der Goltz jest tylko narzędziem, a za tą akcją stoi Ludendorff, człowiek silny, z ideami ambitnemi, umiejący kierować wielkiem przedsięwzięciem. Monarchiści wiedzą, że w tej chwili nie mają szans dla działania w Niemczech. Sytuacja w kraju jeszcze nie dojrzała, a opór czynników zewnętrznych byłby zbyt mocny. Posługują się przeto Rosją w celu skoncentrowania i rozwinięcia swych sił.

Monarchiści grają podwójną grę. Pozornie okupują Kurlandję, aby przeszkodzić posuwaniu się bolszewików. Posłali licznych podoficerów jako instruktorów armji bolszewickiej. Mają w Kurlandji szkoły, przeznaczone do kształcenia agitatorów bolszewickich, których rola polegać ma na wywoływaniu rozruchów w Polsce, Estonji i gdzieindziej. Ich celem jest wyzyskiwanie bolszewizmu dla osłabienia krajów wrogich Niemcom, a jednocześnie opanowanie armji bolszewickiej. W chwili stosownej zaproponuje przymierze Judeniczowi, Denikinowi lub Kołczakowi, a wówczas ich wpływ na armję czerwoną będzie ich atutem.

Jeżeli armja v. d. Goltza będzie zmuszona do wycofania się z prowincji bałtyckich, będzie to ogromną ulgą dla całej Europy wschodniej“.

Na pytanie, czy nie należy się obawiać, że Niemcy posuwając się na Litwie i w Estonji pozostawią poza sobą bolszewizm, generał odparł:

„Tego się nie boję. Bolszewizm jest chorobą czysto rosyjską. Proszę zauważyć, że nie zakorzenia się w krajach, które nie są czysto rosyjskie. W częściach dawnego państwa rosyjskiego, gdzie ustrój społeczny nie jest typowo rosyjski, jak np. w Polsce, Estonji, na Ukrainie, w okręgach kozackich i na Syberji, w rzeczywistości nigdy się nie ustalił. W Rosji centralnej bolszewizm może ma przyszłość, lecz nie w prowincjach bałtyckich.

Jeżeli tam pozostawieni będą Niemcy, nastąpi zatarg między nimi a nami. Kiedy dwie siły się spotkają, muszą się połączyć albo się zwalczać, a my nie chcemy połączyć się z Niemcami“.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać :: :: po polsku! :: ::

Józef Nawrocki.

Przeszłość.

...Więc to tutaj, gdzie teraz biegnie
ziemny wał
Po zarosłej chwastami, opuszczonej
roli.
Na tym wzgórzu twój biały dom rodzinny
stał,
Otoczony szeregiem zielonych topoli?

Tu, gdzie linją łamaną rysuje się rów,
Ponad którym niedawna urosła mogiła,
W obramieniu ziół polnych, konwalji
i bzów
Stał ołtarzyk, przed którym matka
się modliła...

A tutaj było okno: — goniąc światła
ślad,
Stawał przed niem w słoneczny pełen
szczęścia ranek,
Patrząc w niebo, twój siwy ociemniały
dziad,
Jakieś słowa do siebie szepcąc wśród
firanek...

Tu opodal, gdzie ziemia roztarta na
pył
Pochylona ku rzece równina szarzeje
Ręką dziada sadzony stary ogród był,
Drzew olbrzymich szumiały rozrosłe
aleje...

Gdzie dziś z prochu wyziera szmat
zgniłej odzieży,
Stały kwiaty za kratą pozłocistych
wrót —
Ogród zdawał się rajem na świata rubieży:
Tu twej pierwszej młodości odbywał
się cud...

To tutaj — na tej głuchej, bezludnej
pustyni,
Twego losu tajemny zadzierżgnął się
splot —
Gdzie dziś szarość i cisza grobowa się
czyni,
Tu twój pierwszy po szczęście gotował
się lot...

Ślady życia z tej ziemi zdmuchnęła
nawała
I starego ogrodu zagasiła wdzięk,
Ale znów, jak widziadło, wraca przeszłość
cała
Gdy cię nagle pochwyci przed nicością
lęk...

Poskrom lęk! — i ty także staniesz
się przeszłością,
Gdy przyjdzie czas i w prochu błyśniesz
białą kością...

Krzyżacy a ziemie polskie.

Na ten od wieków dla nas żywy aż po dziś dzień temat wygłosił w Towarzystwie miłośników historji w Warszawie ciekawy odczyt p. Zerbiłło Łabuński.

Odczyt, stanowiący część obszerniejszej całości, zawierał w sobie początkowe dzieje osiedlenia się krzyżaków na ziemiach polskich, pierwsze stulecie stosunków ich do nas, od powołania ich przez księcia Konrada Mazowieckiego w r. 1226 dla obrony przed pogańskimi Prusami, aż do pokoju kaliskiego w r. 1343, który stał się kilkudziesięcioletnim rozejmem, w walce naszej z parciem na wschód niemczyzny. Prelegent przedstawił w treści lub w całkowitym przekładzie cały szereg dokumentów, tyczących się nadania krzyżakom ziem Chełmińskiej i Michałowskiej. Wątpliwe co do treści formy dyplomaty Ziemowita, nadające zakonowi ziemię Chełmińską i Leszka Kujawskiego, zastawiające im a następnie sprzedające ziemię Michałowską, zostały wyświetlone przez świadectwa historyków Boguchwała, Długosza i Kromera, oraz przez bardzo ciekawe zeznania świadków, zbadanych podczas procesu Polski z zakonem w r. 1339.

Zeznania te, jak również i zeznania świadków podczas procesu 1422 roku co do Pomorza, przenoszą nas w świat inny, przemawiają w nich do naś z za grobu własnemi słowy ludzie, którzy widzieli i znali Łokietka, służyli jemu i wielkiemu jego synowi, którzy byli świadkami rzezi gdańskiej w r. 1309 a których zaprzysiężone zeznania jednozgodnie przeczą fałszowanym aktom nadawczym, produkowanym przez krzyżaków, przeczą treści aktu pokoju kaliskiego czy też uzupełniają go. Stwierdzają one, że Kazimierz W. nie zrzekł się Pomorza, nie przestał używać tytułu księcia pomorskiego, że odwiedzał często tę starodawną polską dzielnicę i zawsze był przyjmowany w murach jej miast, jak pan zwierzchni, że krzyżacy płacili mu stale z niej daninę, jednem słowem, że królowie polscy uważali siebie zawsze za władców Pomorza i — co ważniejsza — krzyżacy ich za takich uznawali.

— Wszystkie tytuły prawne krzyżaków do ziem Chełmińskiej i Michałowskiej, albo nie stanowią całego kompleksu, jak akta pokoju kaliskiego, z których nie doszedł do nas żaden dokument, zawierający w sobie zobowiązania zakonu względem Polski, — albo nareszcie stanowią akty zwykłego gwałtu i przemocy, jak to się pokazało względem Pomorza i Gdańska.

To pierwsze stulecie walki Polski z przeniewierczym Zakonem zakończyło się wprawdzie jego zwycięstwem, ale jednocześnie odsłoniło w sposób jaskrawy całą nicość moralnej kultury niemieckiej, którą wszczęło krzyżactwo a wypielęgnowało następnie królestwo pruskie, jako godny spodkobierca, a które daje się streścić w dwóch słowach: fałsz i przemoc, i w jednem przykazaniu: miej siłę, a wszystko będzie ci wolno.

W dzisiejszej dobie zaciętej walki z Niemcami o odebranie im ziem. które nam się z prawa należą, odczytu słuchano z wyjątkowem zaciekawieniem.

Słówko o rozwoju telegrafji bez drutu.

Ujarzmić materję — oto hasła ducha ludzkiego! Rozbudzić i wyzwolić śpiącą w przyrodzie energję — oto szczytna jego twórczość! — Rozjaśniają się od jej blasków ciemne labirynty życia, gdzie dotychczas w pyle tarzał się człowiek w swej słabości przed tajemniczemi siłami. Już pali się to słomiane niebo lęku pod promieniami ducha ludzkiego, który przez wiedzę techniczną pcha świat na nowe tory.

Najmłodszą i najciekawszą dziedziną wiedzy wchodzącej w zakres elektrotechniki jest radjotelegrafja, nauka o przesyłaniu z jednego miejsca do drugiego znaków telegraficznych Morse'go bez pomocy jakiekolwiek związku namacalnego. Środkiem pośredniczącym jest jedynie eter, a głównym czynnikiem fale elektromagnetyczne, wytworzone doświadczalnie po raz pierwszy przez niemieckiego fizyka Hertza w roku 1887. Spostrzeżeniom Hertza dał praktyczne podłoże Francuz Branly, stwarzając w sześć lat później przyrząd nazywany kohererem, który wykazywał istnienie fal elektromagnetycznych. Na podstawie doświadczeń tych dwóch uczonych zestawił Rosjanin Popow w roku 1895 całokształt urządzenia radjotelegraficznego, składającego się z stacji, wysyłającej energję w przestrzeń, i stacji odbiorczej, chwytającej część tej energii. Odległość stacji od siebie wynosiła 4 kilometry. Już rok później uzyskał Marconi przez polepszenie stacji odbiorczej łączność aż na 15 kilometrów. Odtąd rozwija się radjotelegrafja z szaloną szybkością dzięki lepszemu wyzyskiwaniu energji przez doskonalszą budowę aparatury. Łukowy generator Poulsena przekształca radjotelegraf na radjotelefon, za którego pomocą dźwięki żywej mowy ludzkiej można przenieść z jednego krańca świata na drugi. Ten wynalazek jest najbardziej zachwycającym z dziedziny radjo, która w swem niewyczerpaniu darzy

Z gawęd żołnierskich.

Zych znany był w całej kompanii z nieporównanego łobuzerskiego humoru, jaki go nie opuszczał nawet w najkrytyczniejszej sytuacyi.

Ileż to razy w chwili, gdy przygięta ku ziemi tyralyerka wypełzała z okopu „na bagnety", Zych — niepomny, że chwila to bynajmniej dla żonglerki dowcipem nieodpowiednia — nawoływał najbliższego sąsiada: „Te, poczekaj, opowiem ci morowy kawał".

Strzelał dobrze, z odwagą do ataku — lecz najśmielej i najskuteczniej walczył... językiem.

Pewnego wieczoru wszedł do kurnej poleskiej chatynki, gdzie rozkwaterowałem się wraz z sierżantem i dwoma kapralami — dziwnie poważny i dziwnie smutny. Podparłszy czoło na ręku, zapatrzony w płonący na kominku ogień, przez długi czas trwał w milczeniu.

Wydało mi się to podejrzanem.

— Skąd wracasz?

— Z patroli.

— Co ci jest? Ugotuj sobie kawy, a może chcesz „cienkiego".

Wziął papierosa, zapalił go, ale wnet odrzucił w kąt izby.

— Co ci się stało? — roześmiał się Marek, waląc go pieszczotliwie a z całej siły po zgarbionych plecach.

I to nie pomogło.

Ogarnęła nas wszystkich jakaś niezrozumiała, przytłaczająca dusze i mózgi, zaduma.

Deszcz listopadowy dzwonił o szybki maleńkiego okienka, z ogrodu dolatywał szum i skrzyp drzew, miotanych wichurą, mącąc wraz z chlupotaniem błota pod ciężkiemi butami przechadzającego się wokół chaty wartownika ponurą ciszę jesiennego wieczoru.

— Wiecie, zabiłem człowieka — odezwał się nagle Zych, a bolesny półuśmiech okolił mu wargi.

— No, to i cóż?

— A no, nic...

Poszedłem na patrol. Odłączyłem się jakoś niechcący i zabłądziłem w lesie. Natrafiłem na Moskala. Zgubił widocznie swoich tak, jak i ja... Cóż było robić!

Krzyknąłem z daleka: „zdawajsia sukinsyn", a ten bez namysłu — karabin w krzaki, w tył zwrot, bęc na ziemię... I leży. Zasmakowała mu niewola.

— Dajno jeszcze papierosa...

Zoryentowałem się w lesie i prowadząc go przed sobą, walę prosto do kompanii, zapomniawszy uprzednio zrewidować ptaszka.

Szliśmy tak z pół godziny, aż tu mól Moskal gada: „ja także Polak". I wyszczerza ku mnie dwa rzędy zadowolinych, pacyfistycznie usposobionych zębów...

No, to dobrze — opowiadam — wal do obozu jeńców, skoro bić się za batiuszkę nie pragniesz.

Rozgadał się na dobre. Opowiedział mi całe życie, w którym pułku służył, gdzie się bił. Był nawet i w Karpatach.

świat codziennie nowemi niespodziankami.

Mimo to nie zdołał radjotelegraf dotychczas wywołać takiego przewrotu w stosunkach ludzkich, jak swego czasu zwyczajny telegraf elektromagnetyczny, a to dla tego, że telegraf z drutem umożliwiał po raz pierwszy komunikowanie się na odległość, podczas gdy telegraf bez drutu stanowi tylko wyższy stopień rozwoju pierwszego, więc nic zasadniczo przełomowego. A jednak stał się on niezbędnym i nieraz wyłącznym czynnikiem komunikacyjnym w nowoczesnych stosunkach politycznych i gospodarczych, których rozwój zależy w znacznej mierze od komunikacji. Dla tego od pierwszej chwili wszystkie niemal państwa zwróciły baczną uwagę na radjotelegraf i sprzyjały mu. Dowodem tego liczne warsztaty państwowe do stwarzania urządzeń nadjotelegraficznych, jak i prawa międzynarodowe, szerzące radjotelegraf na lądzie i morzu. Tak naprzykład każdy statek osobowy musi posiadać stację radjotelegraficzną, ponieważ towarzystwa asekuracyjne statkom nie posiadającym takich urządzeń odmawiają zabezpieczenia.

Największy rozgłos i pierwszorzędne znaczenie zdobył sobie radjotelegraf podczas wojny światowej, gdzie jako środek łącznościowy przedstawiał poważną wartość i nieraz rozstrzygał o wyniku walki. Stał się on więc czynnikiem koniecznym w każdem państwie, pragnącem iść naprzód z postępem. I już od roku 1903 istnieją wielkie towarzystwa o charakterze przemysłowym: Telefunken w Niemczech i Marconi w Anglji. W Polsce niestety niema dotychczas nawet jednego warsztatu dla budowy urządzeń radjo, mimo że państwo i wojsko potrzebuje wielką ilość iskrowych stacji. Jeżeli nie chcemy złotem płacić za stare pudła zagraniczne i jeżeli nam rzeczywiście zależy na tem, by nietylko iść za innymi, lecz na równi lub nawet przed nimi, musimy tę gałąź przemysłu rozwinąć u siebie jak najprędzej.

(Wiedza techniczna.)

Rozebrało go jakoś: roztkliwił się nad żoną, nad bachorami. Żonę — powiada — mam młodą i ładną, dzieciaki też mile, choć małe to jeszcze. Tęsknią za mną...

I tu nagle szybkim ruchem sięgnął do kieszeni.

Dyabli wiedzą, co się stało. — Stary żołnierz jestem, a taki głupi.

— Acha, oszukał moją czujność, sięga bestya po rewolwer. I nie wiele myśląc, łapię karabin, celuję i...

Zych zamilkł na chwilę.

— Padł od razu. Podszedłem i patrzę. Konał już... Oczy w słup... Twarz pozieleniała... Opanował mną głęboki żal.

A on do mnie:

— Po coś strzelał... Chciałem pokazać ci fotografię i list żony...

Zych zamilkł.

Po brudnych, ogorzałych policzkach spłynęły mu dwie duże łzy.

A. Przybylski-Konrad.

Kronika.

Z powodu święta, Wszystkich Świętych w dniu 1 listopada, wypłaca poczta renty wszelakie dopiero w poniedziałek, dnia 3 listopada.

Telegramy prywatne wolno znów wysyłać do Polski za opłatą 40 fen. od słowa. Telegramy można wysyłać w polskim, niemieckim, francuskimz nagielskim, włoskim, czeskim, serbskim, rumuńskim, rosyjskim i ruskim języku.

Podatek od ogłoszeń. Wydział niemieckiego zgromadzenia narodowego przyjął zgodnie prawo, dotyczące podatku od ogłoszeń.

Ograniczenie ruchu kolejowego w niedziele. Minister robót publicznych zarządził ograniczenie ruchu kolejowego na całym obrębie kolei państwowych prusko-heskich.

Cukier podrożał od 24 października. W drobnej sprzedaży za kartkami kosztuje cukier miałki odtąd 93 fenygi funt, a cukier twardy 106 fen. za funt.

Niemcy zakazują handel bydłem hodowlanem i użytkowem, ponieważ w ciągu trzech miesięcy po zatwierdzeniu pokoju muszą zwrócić Francji i Belgji wielkie ilości bydła, zarekwirowanego podczas wojny. — Zakaz obowięzuje od 27 października br. — Nie mamy nic przeciw temu, jeżeli Niemcy mają oddać to co ukradli — lecz jest to wielka niesprawiedliwość, jeżeli Niemcy zabierają bydło także na Górnym Śląsku. Niemcy rekwirowali bydło nietylko w Francji i Belgji, ale także i w Polsce. Byłoby więc słusznie, gdyby Niemcy nietylko Polsce oddali bydło skradzione, lecz by Niemcom zakazano obdzierać lud polski na Górnym Śląsku.

Powstańców górnośląskich i innych więźniów politycznych wypuszczono już po większej części z lochów pruskich. Choć uwolnieni z więzień są zupełnie bezbronni, to jednak Niemcy mają wiele strachu przed niemi; gdy w Opolu wypuszczono jeńców na wolność, to inspektor więzienia telegrafował, by posłano na dworzec więcej grenzschutzlerów „na wszelki wypadek". Strach ma wielkie oczy. — Wszyscy uwolnieni niechaj się zgłoszą u delegatów Polskiego Czerwonego Krzyża oraz niech podają do polskiego biura informacyjnego w Katowicach, jakie straty materjalne ponieśli przez pobyt w więzieniu. Kogo grenzschutze bily i katowały, niech to da stwierdzić przez lekarza, o ile to jeszcze będzie możliwem.

Regestracya byłych więzniów politycznych. Ministerstwo Pracy i Opieki Spolecznej w celu zorganizowania opieki nad obywatelami Rzerzypospolitej Polskiej, którzy za swe przekonania polityczne, względnie religijne, ucierpieli od państw zaborczych włącznie do dnia 9 listopada 1918 roku, ponosząc kary (więzienie, katorgę, zesłanie, internowanie i inne), a obecnie znajdują się w ciężkich warunkach materyalnych, wzywa ich, oraz rodziny po nich pozostałe o nadesłanie drogą pocztową pod adresem **Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej** — Warszawa, Rysia 1 — sekcya opieki społecznej Wydział IV odpowiedzi na poruszone pytania. 1. nazwisko, imię, rok urodzenia; 2. stan rodzinny; 3. w razie śmierci — nazwisko i imię wdowy, ilość pozostałych dzieci do lat 15; 4. za co ucierpiał; 5. czem się obecnie zajmuje i jakie środki utrzymania; 6. jakiej potrzebuje pomocy; 7. dokładny adres zamieszkania.

Także postęp. Straty poczty niemieckiej wynikłe z kradzieży i uszkodzeń przesyłek wynoszą w bieżącym roku przeszło 10 miljonów marek, podczas gdy w latach ubiegłych wynosiły przeciętnie od 200 do 250 tysięcy marek.

Mikołów. W ostatni piątek odbył się tu wieczorem wiec wyborczy, na który stawiła się jednak stosunkowo mała liczba wyborców. Przemawiali pp. Hamerlok, Pieczka, Ligoń i inni. Wywody mowców były zupełnie rzeczowe, oprócz wywodów p. Pieczki, które trzeba sprostować o tyle, że jesteśmy partją polską i katolicką i dlatego nie możemy zwalczać kleru jako takiego, lecz tylko księży hakatystów, którzyby chcieli bałamucić nasz lud polski, każując mu głosować na kandydatów niemieckich. W dalszym toku mowy zaatakował p. Pieczka ks. dziek. Kapicy z Tychów, jakoby sobie zadrwił z ludu polskiego na pewnym zebraniu, które się odbyło na początku wojny w Mikołowie. Na zebraniu tym byłem także obecny i muszę stwierdzić, iż ks. Kapica nie powiedział nic, coby wyglądało na drwiny z ludu polskiego. Zaś już przed dłuższym czasem oświadczył się ks. Kapica publicznie, po stronie ludu polskiego i wycierpiał już niejedno od Niemców z tego powodu. Dlatego powinny raz wreszcie ustać wszelkie wymówki i docinki pod jego adresem. Obecnie musimy dbać o to, by jak najwięcej ludzi z obozu przeciwnego przyciągnąć na swoją stronę a nie by jeszcze własnych ludzi odstręczać. To przyczyni się niemało do tego, że odniesiemy walne zwycięstwo podczas wyborów gminnych i podczas plebiscytu. K.—k.

Mikołów. Obrona prawna Z. Z. P. okręgu mikołowskiego będzie udzielana jak dotąd w poniedziałki i czwartki od godz. 8 do 12 i od 2 do 6 w Mikołowie, ulica Farna nr. 13.

J. Suchanek, okręgowy.

Tychy. Odbył się tu wiec wyborczy w niedzielę dnia 26 bm., na który zeszło się tyle ludu, że sala była przepełniona. Przemawiali p. Pilorz, p. Hamerlok, ks. dziekan Kapica i inni. Odczytano listę kandydatów, która się składa z 9 robotników, 6 gospodarzy, 1 inteligienta, 1 urzędnika i 1 kupca, przez co żaden stan nie zostanie poszkodowany. Ku końcu zebrania zgłosił się p. Bartecki z Wartogłowca z własną listą, którą jednak cofnął po burzliwej wymianie zdań. — Istnieje więc tylko jedna polska lista dla całej gminy tychowskiej a pierwszym kandydatem jest p. Augustyn Pilorz, górnik. Rodacy! Oddajcie głos swój w dniu 9 listopada tylko na listę polsko-katolicką! Niechaj się raz wreszcie skończy gospodarka niemiecko-żydowska w Tychach!

Niemiecka Wisła. Grenzschutze uwzięli się tu na p. Standurę, którego co chwilę przychodzą szukać w jego pomieszkaniu. Przed kilku tygodniami przybyło aż 20 żołdaków by urządzić rewizję i przyaresztować p. Standurę dlatego, iż rzekomo dowodził w powstaniu. Nie udała im się jednak sztuczka, więc musieli sobie odejść z kwitkiem. — Mamy nadzieję, że niewola nasza się wnet skończy, a nasi „najukochańsi“ opuszczą Górny Śląsk na zawsze.

Rybnik. O mandaty do rady miejskiej w Raciborzu dobijać się będzie ogółem 7 partji. I my Polacy ułożyliśmy porządną listę kandydatów i mamy nadzieję, że zdobędziemy cały szereg krzeseł w radzie naszego staropolskiego grodu. Niech jeno wiarusi polscy mocno agitują, aby wszyscy Polacy i Polki tylko na polską listę głosowali!

Katowice. Miasto nasze się zmniejsza. 31 sierpnia było mieszkańców 46 170 a 30 września 46 092.

Siemianowice. Biblioteka ludowa na ul. Pocztowej (Poststrasse 2) otwarta w środę i sobotę od godz. 3—5 po południu.

Zabrze. Wydział powiatowy zakazał wywóz owsa poza obręb powiatu zabrskiego. W przeciwnym razie grozi surowemi karami. — Pomimo zakazu jednak wywożą paskarze owies do zgłodniałej Brandenburgji.

Wiec wyborczy w Nowejwsi odbędzie się w piątek, dnia 31 bm. po poł. o godz. 5 na sali p. Breitbarta.

Rolnictwo.

Przypomnienia na listopad. Piwnice, pompy od wody i gnojówki zabezpieczyć przed mrozami. Jeżeli gospodarz zapomni uczynić to zawczasu, to mróz spłata mu bardzo złośliwego figla, powodując nieraz znaczne szkody. — Zakupić drzewa i węgla na opał — jeżeli tego dotąd nie uczyniono. Przewietrzać zboże na spichrzu, aby nie zatęchło. Zabezpieczyć kopce z warzywem przed mrozem. Cielne krowy odstawiać i skąpiej żywić, aby się nie „zapasły“. Młode jałówki często doić. Drób dobrze żywić i trzymać ciepło. Z nastaniem mrozów codzień podawać wody. W sadzie zabezpieczać drzewka przed zającami. Zaleca się nakryć ziemię mierzwą naokoło drzew owocowych, aby zabezpieczyć korzenie przed silnemi mrozami. — Wino nakryć słomą lub chrustem.
Humor.

Zdania i myśli.

Nasz naród zjedzon będzie tylko wówczas, gdy się da zjeść.
H. Sienkiewicz.

Życie jest koniecznością, a zatem, kto podgryza zwątpieniem jego korzenie, ten ludziom szkodzi.
H. Sienkiewicz.

Ze wszystkich skarbów na świecie, największym skarbem jest młodość. H. Sienkiewicz.

Gdzie miłość ojczyzny gaśnie, tam przychodzą czasy łotrów i szaleńców.
H. Sienkiewicz.

Życie musi być wypełnione szeregiem prac i czynów.
H. Sienkiewicz.

Człowiek dumny się podnosi, próżny nadyma. K. Brodziński.

Prawdziwie wykształcony nie potrzebuje koniecznie być człowiekiem rozległej wiedzy.. — Wiedza o tyle tylo ma znaczenie, o ile do uszlachetnienia serca się przyczynia i ma się do rzeczywistego wykształcenia tak, jak środek do celu. Gdy o kim mówimy, że jest „wykształconym“ człowiekiem, to przez to w gruncie nie bogatego w wiadomości, lecz przez wiadomości do wysokiego stopnia uzacnienia charakteru podniesionego człowieka rozumiemy. Im więcej wykształcenia zyskuje przez wiedzę, tem więcej cenić ją należy. Lecz tylko rzeczywista wiedza może uszlachetnić. Przez rzeczywistą wiedzę, pod moralnym względem pojętą, rozumiemy harmonję między umieniem jakiej rzeczy i jej czystem uczuciem, czyli między rozumem a uczuciem.

Umiejętność jest większą potęgą jak wiedza.

Kto nie umie znosić nagany, ten się nigdy nie ucieszy pochwałą.
K. Brodziński.

Mówić mało i źle, jest nieszczęściem prostaków; mówić wiele i źle, jest zuchwalstwem głupców; mówić wiele i dobrze jest szczęściem dowcipnych; mówić mało i dobrze, jest roztropnością mądrych.
K. Brodziński.

Porządek jest najlepszym sposobem utrzymania niezawisłości i znakiem wznioślejszej duszy; bo człowiek rachuje się z sobą aby nie był zmuszony rachować się komu innemu.
K. Brodziński.

Ucz się pilnie wszystkiego co ma związek z twoim zawodem a będziesz rozumny; bądź pracowity i oszczędny a będziesz bogaty; bądź wstrzemięźliwy a będziesz zdrowy; kochaj sprawiedliwość, a nie ustraszy cię ziemia i niebo. K. Brodziński.

Humorystyka.

W księgarni.

— Musiałeś pan — mówił do księgarza kupujący, — wzbogacić się na wydanej w tych dniach książce pod tytułem: „Sztuka wzbogacenia się w ciągu roku“.

— Myślałem, łaskawy panie, że tak będzie, ale niestety na tem wydawnictwie straciłem cały mój majątek.

Wprawny.

Dwóch podróżnych wspina się na Tatrzański szczyt. Przed nimi o jakie sto kroków biegnie na górę znany w jednem z biur, Karjerowicz.

— Patrzno Karolu — odzywa się jeden z nich do drugiego — jak zręcznie Gulski wdziera się na tę przed nami skałę.

— Co w tem dziwnego — odpowiada zagadniony — on jest wprawny do wspinania się w górę po cudzych grzbietach.

Raz się w życiu ucieszył.

Wierszokleta, którego wierszy żadna redakcja przyjąć nie chce i wrzuca je do kosza, na targu kupuje jabłka u przekupki.

Przekupka zawija mu je w papier, na którym on dostrzega spisane własne utwory.

— Mój Boże co za szczęście! — woła, odchodząc od niej, — przecież raz jeden poezje owoc mi przyniosły.

Kulmbacher.

Bartek Tobór, który furmanił, słyszał raz na jednem weselu, że „Kulmbacher“, który jeno panowie piją, bardzo grzeje.

Gdy więc pewnego dnia w zimie dwa razy z węglem z „Karsten—Centrum“ do Radzionkowa już obróciwszy, bardzo zmarzł i jadąc trzeci raz na nogi od zimna już wytrzymać nie mógł, przypomniał sobie o „Kulmbacherze“. Stanął tedy przed pewną restauracją, zlazł z fury i wszedł do lokalu. Tam sobie kazał podać dwie „szopy Kulmbacheru“ i wyszedłszy do sieni, wlał do każdego buta jedną „szopę“. Następnie oddał szklanki, zapłacił, wsiadł na furę, zaciął konie i pojechał dalej pełen nadziei, że niedługo „Kulmbacher“ nogi mu ogrzewać zacznie. Tymczasem zapadł wieczór i chwycił silny mróz. Tobór zaczął przebierać nogami, bo ten „Kulmbacher“ jakoś pierona grzoć nie chcioł“. Gdy już dłużej wytrzymać nie mógł, zeskoczył z fury, zaczął z wściekłością okładać konie i biegł galopem obok lecących koni klnąc:

„Jeszcze mi który pieron zaklęty powie, że to pierońskie corne piwsko grzeje, to temu pieronowi zapieronowanymu łeb rozwalę“.

Niebezpieczne.

— Czy farbowanie włosów jest niebezpieczne? — pyta przyjaciel przyjaciela.

— I jak jeszcze, mój drogi. Janek zaledwie zaczął sobie czernić wąsy, natychmiast się ożenił.

Sumienność restauracyjna.

Gość: Tu w tem maśle leży włos, co to jest?

Kelner: To jest włos krowi. Wkładamy go zawsze do masła, aby goście nie myśleli, że podano im margarynę.

Szkodliwość nauki języków.

— Dlaczego, proszę cię, posiadając sam tyle języków, nie wyuczysz którego z nich swojej żony? Wszak obecnie wszyscy posiadają jakiś obcy język.

— Cicho! na Boga! co ty mówisz! Ona mając jeden tylko język, rozsadza mi głowę nieustannem klekotaniem — a cóż dopiero... bodaj cię! aż mię dreszcze przeszły.

Samotność — mędrców mistrzyni.

— Panie profesorze, — mówi dama w salonie do znanego uczonego. — Nie mogę pojąć dla czego pan tak stroni od ludzi i zatapia się w książkach. Z pańską wiedzą mógłbyś pan błyszczeć wśród tłumów.

— Być bardzo może, łaskawa pani, ale ja chcę być światłem nauki ale nie uliczną latarnią.

Lubi kazanie.

Żona do męża, który wraca bardzo późno do domu i w dodatku pijany:

— Łajdaku jakiś! To nie mogłeś już tam — gdzie piłeś, zostać na noc?

Mąż: — Moja duszko, chciałem to zrobić, ale nie mogłem zasnąć bez twojego kazania.

Mapa na wsi.

Przed laty, gdy w szkołach górnośląskich zaprowadzono mapy, powieszono też w szkole na Dąbrówce mapę środkowej Europy. Niedługo po tym odbyło się w tej szkole posiedzenie „deputowanych" (radnych). Po posiedzeniu, nauczyciel miejscowy, który jako pisarz gminny był obecny, objaśniał „deputowanym" na ich żądanie tę „lanckartę". Wodzi więc palcem po „lanckarcie" i objaśnia: To tu jest „Dojczland", co jest tą cerwonom prąskom obgrodzone, a tu ten ruby corny strych, to jest Odra, a tyn corny punkt, to jest Wrocław, a tyn mały tu na dole, to Bytom. A te wielkie kółko corne w pośrodku tej „lanckarty", to Berlin.

Na słowo Berlin przyskoczył Józek Widera do nauczyciela, mówiąc: „Berlin? to niech tam jeno panie rechtór wejrzom, co tam mój synek robi, który tam stoi przy gardzie...

Od redakcji.

Do wszystkich naszych Szanownych Czytelników zwracamy się z gorącą prośbą, aby swe uwagi, spostrzeżenia, korespondencje, wiersze i t. p. nadsyłali do redakcji „Orędownika", który pragnie zawiązać jaknajściślejszy stosunek z swemi czytelnikami. Prosimy się nie zrażać tem, że nie każdy utwór zostanie umieszczony w całej rozciągłości. Uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby każdego zadowolić. Chętnie zamieszczamy wiadomości o ruchu oświatowym, o nadużyciach grencszucu, wiadomości o wyborach gminnych i t. p. Rady Ludowe niech pamiętają o tem, że „Orędownik" jest organem Rad Ludowych, więc należy mu się w pierwszem rzędzie poparcie jako własnemu organowi. — Wielu z naszych rodaków powróciło już z zagranicy a większą część więźniów naszych wypuszczono już z lochów pruskich. Ci wszyscy powinni się zabrać do pracy uświadamiającej nasz lud a będzie to najlepszą odpowiedzią na wszystkie gwałty pruskie. Spodziewamy się, że te kilka słów padną na grunt podatny i przyniosą obfite owoce. — Szczęść Boże!

W następnym numerze zamieścimy pomiędzy innemi następujące zajmujące artykuły:

1) Życie,
2) Na zimowe wieczory,
3) Jak Niemcy i żydzi nienawidzą Polski.

Skrzynka redakcji.

— Panu **J. L.** w Starym Bieruniu. Korespondencję otrzymaliśmy dopiero 23 bm.; sprawa jest więc już spóźniona.

Komu listowy nie dostarczy na czas „Orędownika", niech wypełni poniższy formularz i wręczy go listowemu lub wrzuci do skrzynki pocztowej bez nalepiania znaczka pocztowego adresując:

Postamt-Zeitungsstelle Nikolai.

Zeitungsreklamation. Nr.........

der von mir bestellten Wochenschrift „Orędownik" aus Nikolai habe ich nicht erhalten und bitte um kostenlose Nachlieferung derselben

....
(imię i nazwisko)

....
(miejscowość)

Wydawnictwo K. Miarki w Mikołowie.
Drukiem Karola Miarki.
Za redakcje odpowiedzialny Jan Kurzak

Praktyczne podręczniki szkolne

Nr. 1108

Historja biblijna

czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu do użytku szkolnego. Opracował X. Jan Czaplewski. Wydanie z obrazkami. Cena **1.30 M**

Nr. 1099

Historja biblijna

czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu do użytku szkolnego. Opracował X. Jan Czaplewski. Wydanie bez obrazków Cena **0.80 M**

Nr. 1114 a

Katechizm,

polecany przez naszą władzę duchowną **0.60 M**

Nr. 3001 a

Nowy Elementarz

z obszernemi czytankami, piosenkami itd **1.50 M**

Nr. 3072 a

Nowa pisownia polska

praktycznie ujęty zbiór błędów językowych w celu łatwego przyswojenia poprawnego wyrażania się w mowie i piśmie **0.30 M**

Przy zamówieniu prosimy podać tylko nr. książki

Do nabycia w wszystkich księgarniach polskich i w Spółce wydawniczej

KAROLA MIARKI w Mikołowie na Górnym Śląsku.

Dr. Kostrzewskiego

Mapa narodowościowa ziem

dotychczasowego zaboru pruskiego oraz statystyka narodowościowa dzielnicy pruskiej

2 mk.

Do nabycia **w Spółce Wydawniczej K. Miarki w Mikołowie**

A. BONK

Mikołów G.-Ś. ulica Pszczyńska

Warsztat krawiecki dla modnych ubrań męskich

Skład najlepszych angielskich i francuskich materjałów na spodnie w paski

palta zimowe ⊙ ulstry ⊙ ubrania

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie

poleca nowości:

Nr. kat.	2113	brosz.	**Gruba Kuna**, nowelka.	Cena 40 fen
„ „	2115	„	**Pani majstrowa** „	„ 40 „
„ „	2116	„	**Zmazana wina.** Według opowiadań legjonisty.	„ 40 „
„ „	2117	„	**Nagrodzona ofiara,** nowelka	„ 50 „

Dzieje narodu polskiego

Ilustrowane dzieje narodu polskiego

nowe wydanie dla szkół niższych.
Egzemplarz oprawny tylko 4 mk.

Do nabycia w wszystkich księgarniach polskich i Spółce Wydawniczej K. Miarki w Mikołowie.

Przyzwoity kawaler poszukuje w Mikołowie

mebl. pokoju

możliwie z całkowitem utrzymaniem. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do Wydawn. **K. Miarki** pod literą **K. I.**

Mapa Polski

w dawniejszych granicach

z uwzględnieniem przyznanej ziemi śląskiej.
Cena 60 fen.

Do nabycia **w Spółce Wydawniczej K. Miarki w Mikołowie**

Kodeks światowy

obszerny zbiór przepisów jakiemi rządzą się w wzajemnem pożyciu ludzie dobrze wychowani, którzy tworzą osobną warstwę nazywaną

lepszem towarzystwem.

Bardzo pouczająca książka, która powinna znajdować się w ręku każdego, w każdym domu polskim. W ozdobnej czerwonej oprawie tylko 3 mk.

Do nabycia w każdej księgarni polskiej i w Spółce Wydawn. Karola Miarki w Mikołowie na G.-Śląsku.

Zeitungs-Bestellung

An die

Zeitungsstelle des Postamts

Hier!

Tu odciąć i po podpisaniu wrzucić do skrzynki pocztowej. Po pieniądze przyjdzie listowy na drugi dzień

Na 100 rodzin polskich jest 70 czytelnikami Orędownika

Jest to najlepszym dowodem jak lubianem pismem jest Orędownik!

Kto na listopad i grudzień jeszcze nie zaabonował Orędownika, tego prosimy by wypisał dołączone zamówienie i wrzucił do najbliższej skrzynki pocztowej. Po pieniądze przyjdzie listonosz na drugi dzień po wysłaniu zamówienia